Martwe dusze Mikołaja Gogola – historia pewnego oszustwa

- Wprowadzenie
- Przeczytaj
- Audiobook
- Sprawdź się
- Dla nauczyciela

Bibliografia:

- Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 35–42.
- Źródło: Danuta Piwowarska, *Romantyków rosyjskich podróże do Europy*, [w:] *Wiktor Choriew in memoriam*, red. Anna Janicka i inni, Białystok 2013, s. 61–77.
- Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 273.
- Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 300.
- Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 298.
- Źródło: Mirosława Michalska-Suchanek, *Lektura „martwych dusz" Nikołaja Gogola a zagadnienie interdyscyplinarności*, „Przegląd Nauk Stosowanych" 2015, nr 7, s. 9–17.

Martwe dusze Mikołaja Gogola – historia pewnego oszustwa

Mikolaj Gogol
Źródło: pixabay, domena publiczna.

Na początku powieści Mikołaja Gogola *Martwe dusze* Paweł Iwanowicz Cziczikow wydaje się człowiekiem porządnym, zadbanym i grzecznym. Nie jest zbyt bogaty, ale nie jest też biedny. „Ani tłusty, ani chudy" – pisze o nim Gogol, a zatem dosyć bezbarwny. Ta idealna, bezkonfliktowa bezbarwność oraz pewna swoboda w manipulowaniu cudzymi myślami – bohater jest błyskotliwym i inteligentnym obserwatorem – umożliwiają czytelnikom i interpretatorom opowieści swoiste nakładanie na postać Cziczikowa własnego widzimisię – podobnie jak to się dzieje w dziecięcej zabawie z papierowymi laleczkami, do których dopasowywane są różne kostiumy wycinane z arkusza. Cziczikow jest zatem człowiekiem-manekinem, na którego kolejni bohaterowie nakładają aplikacje własnych uprzedzeń, żądz, karier, przywar.

Twoje cele

- Przedstawisz tematykę i problematykę *Martwych dusz* Mikołaja Gogola oraz wskażesz związek tego tekstu ze zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi.
- Utrwalisz umiejętności dotyczące charakteryzowania bohatera literackiego.
- Wyjaśnisz, dlaczego postać Cziczikowa stanowi groteskową ilustrację ułomności ludzkiej.

Przeczytaj

Cziczikow – kreatura czy kreator?

Paweł Iwanowicz Cziczikow, bohater utworu Gogola, nie jest klasycznym podróżnym. Przyjeżdża do miasta N. w konkretnym celu: zakupu „martwych dusz", czyli w istocie danych osobowych chłopów pańszczyźnianych, którzy zmarli pomiędzy tzw. spisami rewizyjnymi, będącymi podstawą opodatkowania właścicieli ziemskich. Zanim zostanie przeprowadzony kolejny, aktualizujący dane spis, ziemianie muszą płacić podatki i za żywych, i za zmarłych chłopów. Bohater, odkupując nazwiska zmarłych, chce wyłudzić od Rad Opiekuńczych gospodarstw rolnych stosowne donacje na każdego nieboszczyka – około 200 ówczesnych rubli, kwotę niebagatelną, gdy pomnożyć ją przez tysiąc martwych dusz, na co liczył Cziczikow, wyruszając w podróż ku miastu N. Różnica pomiędzy „ceną" odkupionej od właścicieli martwej duszy a donacją miała stanowić zysk Cziczikowa.

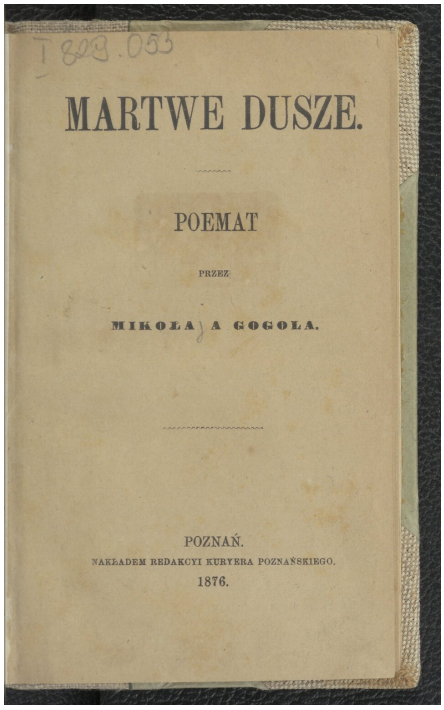

Strona tytułowa z poznańskiego wydania *Martwych dusz* Mikołaja Gogola z 1876 roku
Źródło: Polona, domena publiczna.

Bohater Gogola, ciekawie rozgrywając ludzkie ambicje, poznaje ważne osobistości miasta i ziemiańskich domów. Robi to bardzo zręcznie, wzbudza ogólną sympatię i zainteresowanie. Jego pokrętne transakcje rozgrywają się na drugim planie. Dopiero pod koniec lektury Gogol informuje czytelnika o tym, kim naprawdę jest główny bohater i na czym polega niemoralność jego zachowań biznesowych.

Podróż jako poetycki wehikuł czasu

Romantycy chętnie podróżowali. Także Mikołaj Gogol zwiedzał Europę, by rozeznać różnice pomiędzy kulturą Rosji i Zachodu. O istocie podróży jako swoistego wehikułu czasu i przestrzeni pisał w *Martwych duszach*:

Mikołaj Gogol

Martwe dusze

Jakie dziwne i pociągające, i nierzeczywiste, i cudowne jest to, co się zawiera w słowie „podróż!", i jaka cudowna jest ta podróż. Jasny dzień, jesienne liście, chłodne powietrze... Szczelniej owińmy się płaszczem podróżnym, nasuńmy czapkę na uszy, mocniej i przytulniej wciśnijmy się w kąt! Po raz ostatni przebiegł po ciele dreszcz i już zastąpiło go miłe ciepło. Konie mkną... jak kusząco zakrada się senność i przymykają się oczy, i już przez sen słychać: i „Nie białe śniegi", i parskanie koni, turkot kół, i już człowiek chrapie wcisnąwszy w kąt swego sąsiada. Budzi się: pięć stacji pozostało w tyle, księżyc, nieznane miasto, cerkwie ze starożytnymi drewnianymi kopułami i czerniejącymi szpicami, ciemne drewniane i białe murowane domy. Tu i ówdzie blask miesiąca: jak gdyby białe płócienne chustki rozwieszały się po ścianach, po bruku, po ulicach; ukośnymi pasami przecinają je czarne jak węgiel cienie, podobnie do błyszczącego metalu połyskują ukośnie oświetlone drewniane dachy, nigdzie ani żywej duszy – wszystko śpi.

Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 273.

Podróż jako diagnoza współczesności

Romantycy rosyjscy podróżowali na Zachód, chcąc dotrzeć do źródeł kultury europejskiej. Ale ich podróże pełniły nie tylko funkcję poznawczą; prowokowały też do porównania:

Danuta Piwowarska

Wizualnym przykładem podróżujących romantyków może być obraz *Wędrowiec nad morzem mgły* Caspara Davida Friedricha, 1818 r.
Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Romantyków rosyjskich podróże do Europy

„[...] własnych dokonań z dorobkiem europejskim, z tym, co osiągnęły kraje bardziej rozwinięte". Szczególnie sprzyjały wyjazdom Rosjan za granicę czasy liberalizmu Aleksandra I w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX. Wojna z Napoleonem i wielki pochód na Zachód zwycięskiej armii sprawiły, że Europa stała się dostępna dla tysięcy zwykłych ludzi – oficerów, żołnierzy, a także turystów, coraz liczniej wyjeżdżających za granicę. Nietrudno było im dostrzec wyższość porządków europejskich nad rosyjskimi i zobaczyć przepaść, dzielącą Rosję od Europy w dziedzinie społeczno-politycznej, gospodarczej i religijnej [...]. [Gogol] przeżywał świat na sposób romantyczny: podróż, wędrówka stała się modelem jego życia na Zachodzie. Swoje osobiste niepowodzenia, plany na przyszłość oraz wielkie nadzieje związane z Rosją przemyśliwał w drodze, w podróży. Jak typowy romantyk ciągle wędrował; nie potrafił znaleźć sobie miejsca stałego pobytu.

Źródło: Danuta Piwowarska, *Romantyków rosyjskich podróże do Europy*, [w:] *Wiktor Choriew in memoriam*, red. Anna Janicka i inni, Białystok 2013, s. 61–77.

Cziczikow jako wyrafinowany negocjator

Dla osób, które zdecydowałyby się sprzedać „martwe dusze", propozycja jest korzystna, gdyż zgodnie z prawem podatki za zmarłych chłopów muszą być uiszczane

do czasu, aż nie zostaną oni usunięci z list rewizyjnych, czyli do kolejnego spisu. „Martwe dusze” formalnie wciąż posiadają status osób żywych, zatem z punktу widzenia prawa ich kupno i sprzedaż są legalne.

Przedrewolucyjna rosyjska pocztówka autorstwa Pyotra Sokolova, przedstawiająca scenę z *Martwych dusz* Mikołaja Gogola

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Mirosława Michalska-Suchanek

Lektura „martwych dusz” Nikołaja Gogola a zagadnienie interdyscyplinarności

[…] Cziczikow zawiera znajomości, które – w jego przekonaniu – mogą zwiększyć szanse realizacji zamierzeń. Szczególną uwagę zwraca na proces komunikowania się z potencjalnymi biznesowymi partnerami, zwłaszcza wykazuje dbałość o wrażenie, jakie wywołuje w pierwszych chwilach znajomości. Stosując wypracowane wcześniej zasady komunikacji interpersonalnej, stara się zdobyć przychylność otoczenia – zarówno potencjalnych uczestników negocjacji, jak osób, które pośrednio mogą wywrzeć na nie wpływ. Powoli, acz konsekwentnie buduje swój wizerunek idealnego partnera

biznesowego – osoby wiarygodnej, rzetelnej, uczciwej i kompetentnej […].

Negocjując z właścicielem ziemskim Maniłowem, Cziczikow decyduje się na tak zwany „efekt pierwszego wrażenia" i „autoprezentację", ulubione zresztą techniki bohatera-negocjatora. Wykorzystuje cały arsenał zachowań i gestów, aby wywrzeć wrażenie osoby z jednej strony otwartej i przyjaznej, z drugiej zaś pewnej siebie (w pozytywnym znaczeniu), wiarygodnej oraz respektującej prawo.

Źródło: Mirosława Michalska-Suchanek, *Lektura „martwych dusz" Nikołaja Gogola a zagadnienie interdyscyplinarności*, „Przegląd Nauk Stosowanych" 2015, nr 7, s. 9–17.

O bohaterze powieści

Mikołaj Gogol

Martwe dusze

Pod pretekstem wybrania sobie miejsca zamieszkania i pod innymi pretekstami przedsięwziął wyprawę w te i owe kąty naszego państwa, a zwłaszcza w te, które bardziej niż inne ucierpiały skutkiem nieszczęśliwych wypadków: nieurodzajów, moru itp., itp., słowem – gdzie by można najdogodniej i najtaniej nakupić potrzebnych ludzi. Nie zwracał się nierozważnie do każdego obywatela ziemskiego, lecz wybierał ludzi bardziej według swego gustu albo też takich, z którymi można by było z niewielkim kłopotem załatwić podobne sprawki, starając się najpierw poznać ich, dobrze usposobić dla siebie, żeby, jeżeli można, raczej na drodze przyjaźni niż kupna otrzymać chłopów. A więc czytelnicy nie powinni oburzać się na autora, że osoby, które się dotąd pokazały, nie przypadły mu do gustu: to wina Cziczikowa, on tu jest w zupełności gospodarzem i dokąd jemu się zechce, tam i my musimy wlec się za nim. […] Jak odbyły się pierwsze zakupy, czytelnik już widział; jak pójdą dalej interesy, jakie sukcesy i klęski przypadną w udziale bohaterowi, jak będzie musiał rozstrzygać

i przezwyciężać poważniejsze trudności, jak ukażą się olbrzymie obrazy, jak podniosą się ukryte dźwignie szerokiej opowieści, rozszerzy się daleko jej horyzont i cała przybierze wspaniały tok liryczny, to czytelnik zobaczy później. Jeszcze długa droga czeka ekwipaż podróżny, składający się z pana w średnim wieku, bryczki, jaką jeżdżą kawalerowie, lokaja Pietrka, stangreta Selifana i trójki koni, znanych już po imieniu, od Asesora do gałgana-tarantowatego. A więc oto cały nasz bohater, taki, jakim jest!

Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 298.

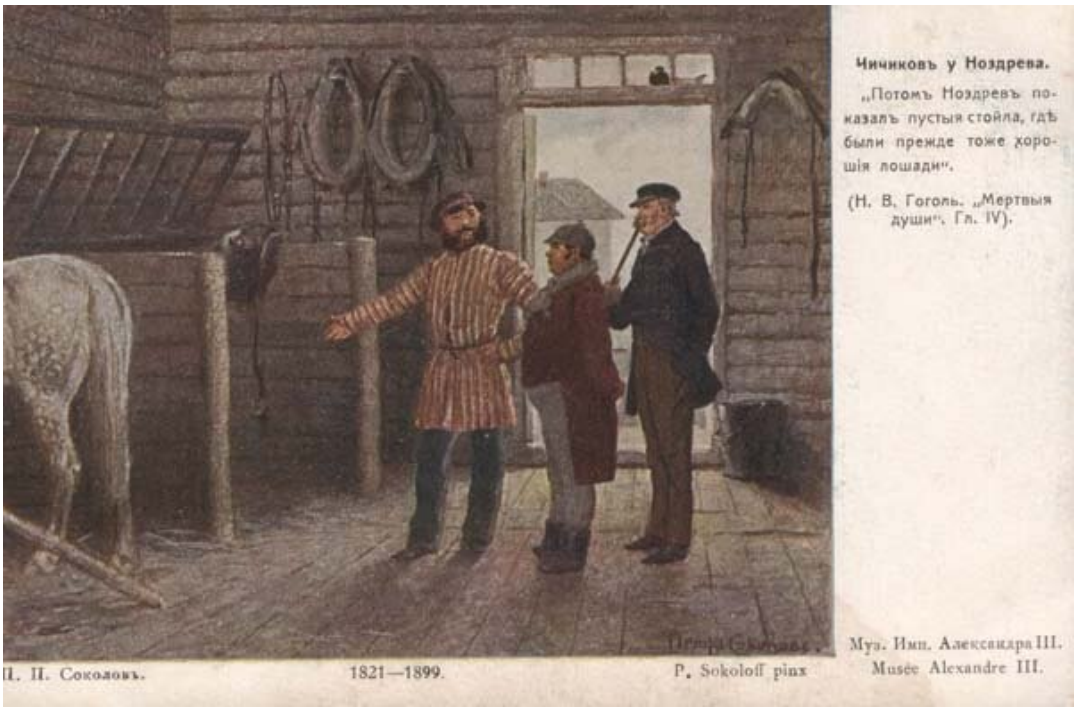

Przedrewolucyjna rosyjska pocztówka autorstwa Pyotra Sokolova, przedstawiająca scenę z *Martwych dusz* Mikołaja Gogola

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Przebieg rozmowy Cziczikowa z Maniłowem

Mikołaj Gogol

Martwe dusze

– Pan pozwoli, że go poproszę o zajęcie tego fotela – powiedział Maniłow. – Tu będzie panu wygodniej.

– Pozwoli pan, że usiądę na krześle.

– Pozwoli pan, że mu na to nie pozwolę – powiedział Maniłow z uśmiechem. – Ten fotel jest już u mnie przeznaczony dla gościa; rad nierad, ale musi pan na nim usiąść.
Cziczikow usiadł. […]
– Ilu od tego czasu umarło u pana chłopów?
– Nie mam pojęcia, o to sąd zę, trzeba zapytać ekonoma. Hej, służba, zawołać ekonoma, on powinien dziś być tutaj. Zjawił się ekonom. […]
– Słuchaj no, kochanku, ilu u nas chłopów umarło od czasu, kiedy była złożona rewizja?
– Niby ilu? Dużo umarło od tego czasu – powiedział ekonom i przy tym czknął zasłoniwszy z lekka usta ręką jak puklerzem.
– Tak, przyznam się, że sam tak myślałem – podchwycił Maniłow – istotnie bardzo wielu poumierało! – tu zwrócił się do Cziczikowa i dodał jeszcze: – Rzeczywiście, bardzo wielu.
– A ilu na przykład liczbowo? – zapytał Cziczikow.
– Tak, ilu liczbowo? – podchwycił Maniłow.
– Tak, istotnie – powiedział Maniłow zwracając się do Cziczikowa – ja też tak sądziłem, duża śmiertelność; zupełnie niw wiadomo, ilu umarło.
– Porachuj ich – powiedział Cziczikow – i zrób szczegółowy rejestr wszystkich imiennie.
– Tak, wszystkich imiennie – powiedział Maniłow.
Ekonom rzekł: – Słucham pana! – i wyszedł.
– A z jakiego powodu jest to panu potrzebne? – zapytał Maniłow po wyjściu ekonoma.
To pytanie, zda się, zakłopotało gościa, na jego twarzy ukazał się wyraz jakiegoś naprężenia, skutkiem którego aż się zaczerwienił – naprężenia, zdającego się wskazywać, ze pragnie wyrazić coś, co się niezupełnie dawało ująć w słowa. I naprawdę, Maniłow usłyszał wreszcie tak dziwne i niezwykłe rzeczy, jakich nigdy uszy ludzkie nie

słyszały.
– Pyta pan, z jakiego powodu? Powody są takie: chciałbym kupić chłopów… – powiedział Cziczikow, zająknął, się i nie dokończył.
– Ale pozwoli pan zapytać – rzekł Maniłow – jak pan chce kupić chłopów, z ziemią, czy po prostu na przesiedlenie, to znaczy bez ziemi?
– Nie, ja właściwie niezupełnie chcę chłopów – powiedział Cziczikow – ja bym chciał mieć martwych. […]
– A więc pragnąłbym wiedzieć, czy pan może mi takich nieżywych w rzeczywistości, lecz żywych według formuły prawnej, przekazać, odstąpić, czy też jak pan sobie inaczej będzie życzył.
Lecz Maniłow tak się zawstydził i zmieszał, że tylko spoglądał na niego.
– Zdaje mi się, że pan ma jakieś wątpliwości – zauważył Cziczikow.
– Ja?… nie, to nie to – powiedział Maniłow – ale nie mogę dociec… niech pan wybaczy… ja naturalnie nie mogłem otrzymać tak świetnego wykształcenia, jakie, że tak powiem, widać w każdym pańskim ruchu; nie posiadam wysokiego kunsztu wysławiania się… Być może, iż tu… w tym, co pan przed chwilą mówił… kryje się coś innego… Być może, iż pan raczył się tak wyrazić ot tak, dla pięknego stylu?
– Nie – podchwycił Cziczikow – nie, rozumiem rzecz tak, jak ona się przestawia, to znaczy te dusze, które w rzeczywistości już umarły.
Maniłow całkiem się stropił. Czuł, że powinien coś zrobić, zadać jakieś pytanie, ale jakie – diabli je wiedzą. […]
– A więc, jeżeli nie ma przeszkód, możemy z Bogiem przystąpić do sporządzenia aktu kupna – powiedział Cziczikow.
– Jak to, aktu kupna martwych dusz?
– O nie! – powiedział Cziczikow. – Napiszemy, że są żywe, tak jak istotnie o tym świadczy spis rewizyjny. Mam zwyczaj nie odstępować

w niczym od praw obowiązujących; chociaż ucierpiałem z tego powodu na służbie, ale już niech pan wybaczy: obowiązek – to dla mnie święta rzecz, prawo – jestem z całym szacunkiem wobec prawa.
Ostatnie słowa spodobały się Maniłowowi, jednak w istotę rzeczy w żaden sposób nie mógł wniknąć i zamiast odpowiedzieć, jął ssać swój cybuch tak mocno, że ten zaczął w końcu chrapać jak fagot. Zdawało się, że chce wyciągnąć z niego sąd o tak niesłychanej sprawie, ale cybuch chrapał – i nic więcej.
– Może pan ma jakieś wątpliwości?
– O nie, bynajmniej! Mówię nie dlatego, żebym miał jakieś, że tak powiem, krzywdzące mniemanie o panu. Ale niech mi pan pozwoli zauważyć, czy to przedsięwzięcie albo lepiej, że tak powiem, że się tak wyrażę, ta negocjacja – otóż ta negocjacja nie będzie stała w sprzeczności z ustawami obywatelskimi i planami Rosji na przyszłość?
Tu Maniłow, wykonawszy pewien ruch głową, popatrzył bardzo znacząco w twarz Cziczikowa okazując we wszystkich rysach swej twarzy i w zaciśniętych ustach tak głęboki wyraz, jakiego, być może, nikt nie widział na ludzkiej twarzy, chyba tylko u jakiegoś przemądrzałego ministra i to w chwili rozstrzygania najbardziej zawikłanej sprawy. Lecz Cziczikow powiedział po prostu, że podobne przedsięwzięcie czy też negocjacja bynajmniej nie będzie stała w sprzeczności z ustawami i planami Rosji na przyszłość, a po chwili dodał, że skarb nawet skorzysta na tym, ponieważ otrzyma prawnie przepisane opłaty.
–Tak pan sądzi?
– Sądzę, że to będzie pożyteczne.
– A, jeżeli pożyteczne, to inna rzecz: nie mam nic przeciwko temu – powiedział Maniłow i zupełnie się uspokoił.
– Teraz pozostaje tylko umówić się o cenę…

– Jak to o cenę? – powiedział znowu Maniłow i urwał.
– Czyżby pan sądził, że ja będę brał pieniądze za dusze, które niejako zakończyły swą egzystencję? Jeżeli już ma pan takie, że tak powiem, fantastyczne życzenie, to ja ze swej strony oddaję je panu bezinteresownie i biorę na siebie załatwienie transakcji.
Byłoby dużą winą historyka niniejszych zdarzeń, gdyby nie powiedział, że po słowach wygłoszonych przez Maniłowa gościem owładnęło zadowolenie. Chociaż był bardzo stateczny i rozsądny, ale tu omalże nie fiknął kozła, co, jak wiadomo, czyni się tylko w największych porywach radości. Tak gwałtownie obrócił się na fotelu, że pękł wełniany materiał pokrywający poduszkę; Maniłow popatrzył na niego trochę zdumiony. Pobudzony wdzięcznością, gość wygłosił natychmiast tyle podziękowań, że tamten zmieszał się, poczerwieniał, pokręcił przecząco głową i w końcu wyraził się, że to naprawdę drobiazg, że on istotnie chciałby okazać mu w jakiś sposób skłonność serca, magnetyzm duszy, a dusze zmarłe to w pewnym sensie zupełne śmiecie.
– Wcale nie śmiecie – powiedział Cziczikow, ściskając mu rękę. Tu zostało wydane bardzo głębokie westchnienie. Zdawało się, że był usposobiony do serdecznych wynurzeń, nie bez uczucia i wzruszenia wygłosił wreszcie następujące słowa: – Gdyby pan wiedział, jaką pan usługę oddał tymi na pozór śmieciami człowiekowi bez familii i bez urodzenia! Bo doprawdy, czegóż nie wycierpiałem? Niczym jakaś barka pośród srogich fal... Jakich prześladowań, jakich utrapień nie doświadczyłem, jakiegom nieszczęścia nie zaznał! A za co? Za to, że broniłem prawdy, że miałem czyste sumienie, że podawałem rękę i słabej wdowie, i nieszczęsnej sierocie!...
W tym miejscu nawet otarł chusteczką staczającą się łzę.
Maniłow był zupełnie rozczulony. Obaj przyjaciele długo ściskali sobie wzajemnie ręce i długo w milczeniu patrzyli sobie w oczy, w których

było widać wezbrane łzy. Maniłow w żaden sposób nie chciał wypuścić ręki naszego bohatera i w dalszym ciągu ściskał ją tak gorąco, że Cziczikow nie wiedział już, jak ją wydostać. W końcu wysunąwszy rękę ukradkiem, powiedział, że warto by jak najprędzej spisać akt kupna i dobrze by było, gdyby on sam zajrzał do miasta. Potem wziął kapelusz i zaczął się żegnać.

Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 35–42.

Namiętności ludzkie

Mikołaj Gogol

Martwe dusze

Nieprzeliczone jak morski piasek są namiętności ludzkie i żadna z nich nie jest podobna do innej, i wszystkie one, nędzne i piękne, z początku uległe człowiekowi, później stają się strasznymi jego władcami. Błogosławiony ten, kto spośród wszystkich namiętności wybrał sobie najpiękniejszą; wzrasta i udziesięciokrotnia się z każdą godziną i minutą jego bezmierna rozkosz i wchodzi on coraz głębiej do nieskończonego raju swej duszy. Lecz istnieją namiętności, których wybór sił zależy od człowieka. Narodziły się już one wraz z jego przyjściem na świat i nie dano mu sił, żeby się od nich wyzwolić. Siły wyższe je nakreśliły i jest w nich jakiś wieczny zew, nie milknący przez całe życie. Sądzone im odegrać wielką rolę na ziemi; wszystko jedno, czy w mrocznej

Gogol's own cover design for the first edition of *Dead Souls* (1842).

Własny projekt okładki Mikołaja Gogola do pierwszego wydania jego książki *Martwe dusze* z 1842 roku.

Źródło: Nikolai Gogol, Wikimedia Commons, licencja: CC BY-SA 3.0.

postaci, czy też przemknąwszy świetlanym zjawiskiem radującym świat – jednako są zesłane dla nieznanego człowiekowi szczęścia. I być może, iż w tym właśnie Cziczikowie popychająca go namiętność nie od niego pochodzi, i może w chłodnej jego egzystencji zawarte jest to, co później rzuci człowieka w proch, na kolana przed mądrością niebios. I jeszcze pozostaje tajemnicą, dlaczego ta postać ukazała się w powstającym teraz poemacie.

Źródło: Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. Władysław Broniewski, Kraków 1998, s. 300.

Słownik

donacja

(łac. *donatio*) – według prawa dobrowolne przekazanie przez ofiarodawcę pieniędzy lub innych dóbr materialnych; dawniej nadanie dóbr ziemskich za zasługi

groteska

(fr. *grotesque* – dziwaczny, dziwaczność) – literackie określenie szczególnego rodzaju komizmu, którego właściwością jest ostentacyjne odrzucenie przyjętych zasad prawdopodobieństwa, prowadzące do powstania zdeformowanego, niezgodnego z wizją zdroworozsądkową, obrazu rzeczywistości

karykatura

(wł. *caricatura*) – dzieło (literackie, plastyczne, muzyczne) wyolbrzymiające charakterystyczne cechy postaci, przedmiotów lub zjawisk, zazwyczaj deformujące kanony realizmu i groteskowo uwypuklające przymioty poddanego ośmieszeniu obiektu

kreatura

(fr. *créature*, łac. *creatura* – istota, stworzenie) – określenie wartościujące, dotyczy osób o wątpliwej moralności, których zachowanie budzi wstręt; inaczej człowiek nikczemny, szubrawiec

negocjacje

(łac. *negotiator* – kupiec, handlarz) – w biznesie prowadzenie rozmów w sytuacji, gdy bez wzajemnych ustępstw osiągnięcie celu ekonomicznego lub wizerunkowego nie byłoby możliwe; negocjacje to proces, na początku którego partnerzy mają częściowo zbieżne, w części rozbieżne interesy; korzystne dla obu stron rozwiązanie wymaga zbudowania świadomości koniecznej wspólnoty interesów; jednostronność korzyści zmienia negocjacje w manipulację

Audiobook

Polecenie 1

Zapoznaj się fragmentami *Martwych dusz* Mikołaja Gogola. Zapisz w punktach najważniejsze wydarzenia z życia Cziczikowa.

Polecenie 2

Wypisz cechy postaci Cziczikowa oraz środowiska, w którym dorastał, przyczyniające się do powstania zjawisk nazywanych przez pisarza: *nie bardzo czystymi.*

Polecenie 3

Scharakteryzuj postać Cziczikowa na podstawie audiobooków.

Audiobook można wysłuchać pod adresem: https://zpe.gov.pl/b/PbG2bLLE8

Cziczikow oczami narratora (fragment *Martwych dusz* Mikołaja Gogola)

Niejasne i skromne jest pochodzenie naszego bohatera. Rodzice jego byli pochodzenia szlacheckiego, ale czy ze szlachty rodowej, czy z nobilitowanej – Bóg raczy wiedzieć. Z twarzy nie był do nich podobny; przynajmniej krewna, która była przy jego urodzeniu, niziutka szczuplutka kobiecina, jakie zwykle nazywają niziołkami, wziąwszy w ręce dziecko zawołała: – Zupełnie inny niż się spodziewałam! Powinien by się wrodzić w

babkę ze strony matki, to by nawet było lepiej, a on się wrodził po prostu, jak mówi przysłowie: ani w matkę, ani w ojca, tylko w przejezdnego mołojca. – Życie spojrzało na niego od chwili urodzenia jakoś kwaśno, nieprzytulnie, przez jakieś mętne, zasypane śniegiem okienko; nie miał w dzieciństwie ani przyjaciela, ani kolegi! Maleńka izdebka z maleńkimi oknami nie otwierającymi się ani w zimie, ani w lecie, ojciec, chory człowiek, w długim surducie na barankach i w szydełkowych papuciach obutych na bose nogi, bez ustanku wzdychający, chodzący po pokoju i plujący do stojącej w kącie spluwaczki; wieczne siedzenie na ławce, z piórem w ręku, atramentem na palcach, a nawet na ustach, wieczne wbijanie do głowy:

„Nie kłam, słuchaj starszych i miej dobroć w sercu"; wieczne szuranie i klapanie po pokoju papucia znajomy, lecz zawsze surowy głos: „Znowuś się zagapił!", odzywający się wówczas, gdy dzieciak, znudzony jednostajnością pracy, dorabiał do litery jakiś zakrętas albo ogon; i wiecznie znajome, zawsze nieprzyjemne uczucie, gdy po tych słowach koniuszek jego ucha boleśnie skręcały paznokcie długich, dosięgających go z tyłu palców – oto żałosny obraz wczesnego dzieciństwa, o którym Cziczikow zachował zaledwie blade wspomnienie. Ale w życiu wszystko się szybko zmienia i oto pewnego dnia, z pierwszym wiosennym słońcem i wezbranymi potokami, ojciec zabrawszy syna wyjechał z nim wózkiem, który ciągnął cisawy, pstrokaty konik, zwany przez handlarzy końmi srokaczem; powoził nim furman, mały garbusek, ojciec jedynej pańszczyźnianej rodziny należącej do ojca Cziczikowa, spełniający prawie wszystkie czynności w domu. Srokacz ciągnął ich przeszło półtora dnia; po drodze nocowali, przeprawiali się przez rzekę, posilali się zimnym pierogiem i pieczoną baraniną i dopiero na trzeci dzień rano dostali się do miasta. Przed chłopcem zabłysnęły nieoczekiwaną wspaniałością miejskie ulice, tak że aż na kilka chwil otworzył usta. Potem srokacz wraz z wózkiem wwalił się w jamę, którą się zaczynał wąski zaułek, bardzo spadzisty i pełen błota; długo pracował tam ze wszystkich sił i mięsił nogami, popędzany i przez garbusa, i przez samego pana; w końcu wciągnął ich na nieduże podwórko położone na zboczu wzgórza, z dwiema rozkwitłymi jabłoniami przed starym domkiem i ogródkiem poza nim – niziutkim, maleńkim, składającym się tylko z jarzębiny, bzu i schowanej w jego głębi budki pokrytej darniną, z wąskim matowym okienkiem. Mieszkała tu ich krewna, zgrzybiała staruszka, wciąż jeszcze chodząca co rano na rynek i susząca potem swoje pończochy przy samowarze, która poklepała chłopca po policzku i ucieszyła się jego pulchnością. Tu miał zostać i chodzić codziennie do szkoły miejskiej. Ojciec, przenocowawszy, zaraz na drugi dzień wyjechał. Przy rozstaniu nie polały się łzy z oczu rodzicielskich; dano chłopcu pół rubla miedziakami na wydatki i smakołyki i, co o wiele ważniejsze, rozsądną radę: „Pamiętaj, Pawełku, ucz się, nie próżnuj i nie dokazuj, a przede wszystkim staraj się przypodobać nauczycielom i zwierzchnikom. Jeśli się przypodobasz zwierzchnikom, to chociażbyś nawet w naukach nie nadążył i Bóg ci nie

dał zdolności, wyróżnią cię i wszystkich wyprzedzisz. Z kolegami się nie zadawaj, niczego dobrego cię nie nauczą; a jeżeli już na to przyjdzie, to zadawaj się z bogatszymi, żeby ci się w razie czego przydali. Nie częstuj nikogo, lepiej rób tak, żeby ciebie częstowali, a przede wszystkim chowaj i ciułaj kopiejki, to najpewniejsza rzecz na świecie. Kolega albo przyjaciel oszuka cię i w biedzie pierwszy cię wyda, a kopiejka nie wyda, w jakiejkolwiek byś się biedzie znalazł. Wszystko zrobisz i wszystko możesz pokonać na świecie kopiejką". Obdarzywszy syna takimi wskazówkami ojciec rozstał się z nim i powlókł się znowu do domu na wózku ciągniętym przez srokacza; Cziczikow nigdy go już więcej nie widział, ale słowa i wskazówki ojca głęboko mu zapadły w duszę.

Pawełek zaraz na drugi dzień zaczął chodzić do szkoły. Szczególnych zdolności do jakiejkolwiek nauki nie wykazał: raczej odznaczał się pilnością i porządkiem; ale za to znalazło się w nim sporo rozsądku z innej strony, ze strony praktycznej. Od razu się we wszystkim połapał i tak ułożył swe stosunki z kolegami, że oni go częstowali, a on nie tylko że tego nie robił, lecz nawet czasem, schowawszy otrzymany poczęstunek, później sprzedawał go ofiarodawcom. Jeszcze jako dziecko umiał sobie wszystkiego odmawiać. Z otrzymanej od ojca półrublówki nie wydał ani kopiejki, przeciwnie, tego samego roku sporo do niej dołożył, wykazując obrotność prawie nadzwyczajną: ulepił z wosku gila, pomalował go i sprzedał bardzo korzystnie; potem, po jakimś czasie, puścił się i na inne spekulacje, a mianowicie takie: nakupiwszy na rynku jedzenia, siadał w klasie w pobliżu tych, którzy byli bogatsi, i gdy tylko spostrzegał, że kolegę zaczynało mdlić, oznaka zbliżającego się głodu, wysuwał spod ławki niby niechcący róg piernika albo bułki i podnieciwszy go brał pieniądze według apetytu. Dwa miesiące bez wytchnienia pracował u siebie w mieszkaniu nad myszą, którą wsadził do małej drewnianej klateczki, i osiągnął w końcu to, że mysz stawała na tylnych łapkach, kładła się i wstawała na rozkaz, i sprzedał ją potem również bardzo korzystnie. Kiedy uciułał pięć rubli, zaszył woreczek i zaczął ciułać do innego. [...]

Po wyjściu ze szkoły był już młodzieńcem o dość ujmującej powierzchowności, z podbródkiem domagającym się brzytwy. W tym czasie umarł mu ojciec. W spadku zostały cztery doszczętnie znoszone kaftany, dwa stare surduty podbite barankami i niewielka sumka pieniędzy. Ojciec, jak widać, umiał tylko radzić, jak ciułać kopiejki, ale sam uciułał ich niewiele. Cziczikow natychmiast sprzedał stary dworek z nędznym gruntem za tysiąc rubli, a rodzinę przeniósł do miasta, mając zamiar zamieszkać w nim i wstąpić na służbę.

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Audiobook można wysłuchać pod adresem: https://zpe.gov.pl/b/PbG2bLLE8

Cziczikow oczami narratora (fragment *Martwych dusz* Mikołaja Gogola)

Niejasne i skromne jest pochodzenie naszego bohatera. Rodzice jego byli pochodzenia szlacheckiego, ale czy ze szlachty rodowej, czy z nobilitowanej – Bóg raczy wiedzieć. Z twarzy nie był do nich podobny; przynajmniej krewna, która była przy jego urodzeniu, niziutka szczuplutka kobiecina, jakie zwykle nazywają niziołkami, wziąwszy w ręce dziecko zawołała: – Zupełnie inny niż się spodziewałam! Powinien by się wrodzić w babkę ze strony matki, to by nawet było lepiej, a on się wrodził po prostu, jak mówi przysłowie: ani w matkę, ani w ojca, tylko w przejezdnego mołojca. – Życie spojrzało na niego od chwili urodzenia jakoś kwaśno, nieprzytulnie, przez jakieś mętne, zasypane śniegiem okienko; nie miał w dzieciństwie ani przyjaciela, ani kolegi! Maleńka izdebka z maleńkimi oknami nie otwierającymi się ani w zimie, ani w lecie, ojciec, chory człowiek, w długim surducie na barankach i w szydełkowych papuciach obutych na bose nogi, bez ustanku wzdychający, chodzący po pokoju i plujący do stojącej w kącie spluwaczki; wieczne siedzenie na ławce, z piórem w ręku, atramentem na palcach, a nawet na ustach, wieczne wbijanie do głowy:

„Nie kłam, słuchaj starszych i miej dobroć w sercu"; wieczne szuranie i klapanie po pokoju papucia znajomy, lecz zawsze surowy głos: „Znowuś się zagapił!", odzywający się wówczas, gdy dzieciak, znudzony jednostajnością pracy, dorabiał do litery jakiś zakrętas albo ogon; i wiecznie znajome, zawsze nieprzyjemne uczucie, gdy po tych słowach koniuszek jego ucha boleśnie skręcały paznokcie długich, dosięgających go z tym palców – oto żałosny obraz wczesnego dzieciństwa, o którym Cziczikow zachował zaledwie blade wspomnienie. Ale w życiu wszystko się szybko zmienia i oto pewnego dnia, z pierwszym wiosennym słońcem i wezbranymi potokami, ojciec zabrawszy syna wyjechał z nim wózkiem, który ciągnął cisawy, pstrokaty konik, zwany przez handlarzy końmi srokaczem; powoził nim furman, mały garbusek, ojciec jedynej pańszczyźnianej rodziny należącej do ojca Cziczikowa, spełniający prawie wszystkie czynności w domu. Srokacz ciągnął ich przeszło półtora dnia; po drodze nocowali, przeprawiali się przez rzekę, posilali się zimnym pierogiem i pieczoną baraniną i dopiero na trzeci dzień rano dostali się do miasta. Przed chłopcem zabłysnęły nieoczekiwaną wspaniałością miejskie ulice, tak że aż na kilka chwil otworzył usta. Potem srokacz wraz z wózkiem wwalił się w jamę, którą się zaczynał wąski zaułek, bardzo spadzisty i pełen błota; długo pracował tam ze wszystkich sił i mięsił nogami, popędzany i przez garbusa, i przez samego pana; w końcu wciągnął ich na nieduże podwórko położone na zboczu wzgórza, z dwiema rozkwitłymi jabłoniami przed starym domkiem i ogródkiem poza nim – niziutkim, maleńkim, składającym się tylko z jarzębiny, bzu i schowanej w jego głębi budki pokrytej darniną, z wąskim matowym okienkiem. Mieszkała tu ich krewna, zgrzybiała staruszka, wciąż jeszcze chodząca co rano na rynek i susząca potem swoje

pończochy przy samowarze, która poklepała chłopca po policzku i ucieszyła się jego pulchnością. Tu miał zostać i chodzić codziennie do szkoły miejskiej. Ojciec, przenocowawszy, zaraz na drugi dzień wyjechał. Przy rozstaniu nie polały się łzy z oczu rodzicielskich; dano chłopcu pół rubla miedziakami na wydatki i smakołyki i, co o wiele ważniejsze, rozsądną radę: „Pamiętaj, Pawełku, ucz się, nie próżnuj i nie dokazuj, a przede wszystkim staraj się przypodobać nauczycielom i zwierzchnikom. Jeśli się przypodobasz zwierzchnikom, to chociażbyś nawet w naukach nie nadążył i Bóg ci nie dał zdolności, wyróżnią cię i wszystkich wyprzedzisz. Z kolegami się nie zadawaj, niczego dobrego cię nie nauczą; a jeżeli już na to przyjdzie, to zadawaj się z bogatszymi, żeby ci się w razie czego przydali. Nie częstuj nikogo, lepiej rób tak, żeby ciebie częstowali, a przede wszystkim chowaj i ciułaj kopiejki, to najpewniejsza rzecz na świecie. Kolega albo przyjaciel oszuka cię i w biedzie pierwszy cię wyda, a kopiejka nie wyda, w jakiejkolwiek byś się biedzie znalazł. Wszystko zrobisz i wszystko możesz pokonać na świecie kopiejką". Obdarzywszy syna takimi wskazówkami ojciec rozstał się z nim i powlókł się znowu do domu na wózku ciągniętym przez srokacza; Cziczikow nigdy go już więcej nie widział, ale słowa i wskazówki ojca głęboko mu zapadły w duszę.

Pawełek zaraz na drugi dzień zaczął chodzić do szkoły. Szczególnych zdolności do jakiejkolwiek nauki nie wykazał: raczej odznaczał się pilnością i porządkiem; ale za to znalazło się w nim sporo rozsądku z innej strony, ze strony praktycznej. Od razu się we wszystkim połapał i tak ułożył swe stosunki z kolegami, że oni go częstowali, a on nie tylko że tego nie robił, lecz nawet czasem, schowawszy otrzymany poczęstunek, później sprzedawał go ofiarodawcom. Jeszcze jako dziecko umiał sobie wszystkiego odmawiać. Z otrzymanej od ojca półrublówki nie wydał ani kopiejki, przeciwnie, tego samego roku sporo do niej dołożył, wykazując obrotność prawie nadzwyczajną: ulepił z wosku gila, pomalował go i sprzedał bardzo korzystnie; potem, po jakimś czasie, puścił się i na inne spekulacje, a mianowicie takie: nakupiwszy na rynku jedzenia, siadał w klasie w pobliżu tych, którzy byli bogatsi, i gdy tylko spostrzegał, że kolegę zaczynało mdlić, oznaka zbliżającego się głodu, wysuwał spod ławki niby niechcący róg piernika albo bułki i podnieciwszy go brał pieniądze według apetytu. Dwa miesiące bez wytchnienia pracował u siebie w mieszkaniu nad myszą, którą wsadził do małej drewnianej klateczki, i osiągnął w końcu to, że mysz stawała na tylnych łapkach, kładła się i wstawała na rozkaz, i sprzedał ją potem również bardzo korzystnie. Kiedy uciułał pięć rubli, zaszył woreczek i zaczął ciułać do innego. [...]

Po wyjściu ze szkoły był już młodzieńcem o dość ujmującej powierzchowności, z podbródkiem domagającym się brzytwy. W tym czasie umarł mu ojciec. W spadku zostały cztery doszczętnie znoszone kaftany, dwa stare surduty podbite barankami i

niewielka sumka pieniędzy. Ojciec, jak widać, umiał tylko radzić, jak ciułać kopiejki, ale sam uciułał ich niewiele. Cziczikow natychmiast sprzedał stary dworek z nędznym gruntem za tysiąc rubli, a rodzinę przeniósł do miasta, mając zamiar zamieszkać w nim i wstąpić na służbę.

Audiobook można wysłuchać pod adresem: https://zpe.gov.pl/b/PbG2bLLE8

Cziczikow oczami narratora (fragment *Martwych dusz* Mikołaja Gogola)

[…] Wszystko, co zatrącało bogactwem i dostatkiem, sprawiało na nim wrażenie niepojęte nawet dla niego samego. Skończywszy szkołę nie chciał nawet odpocząć, tak silne było w nim pragnienie wzięcia się do pracy i wstąpienia na służbę. Jednakże, pomimo chwalebnych świadectw, z wielkim trudem dostał się do Izby Skarbowej. Nawet w zapadłym kącie potrzebna jest protekcja! Posadkę dostał nędzną, z pensją trzydziestu czy czterdziestu rubli rocznie. Ale postanowił zająć się gorliwie służbą, wszystko przezwyciężyć i pokonać. I istotnie, okazał niesłychane samozaparcie, cierpliwość i umiejętność ograniczania potrzeb. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru, nie tracąc ani cielesnych, ani duchowych sił, pisał ugrzęznąwszy cały w kancelaryjnych papierach; nie chodził do domu, spał w pokojach kancelaryjnych na stołach, czasem jadł obiad ze stróżami i mimo to wszystko umiał zachować schludność, porządnie się ubrać, nadać twarzy miły wyraz i nawet mieć coś szlachetnego w ruchach. […] Dostał się pod zwierzchnictwo podstarzałego już pisarza sądowego, który był wzorem jakiejś kamiennej nieczułości i obojętności; wiecznie taki sam, nieprzystępny, nigdy w życiu nie okazujący na twarzy uśmiechu, nie witający ani razu nikogo nawet zapytaniem o zdrowie. […] Zdawało się, że nie starczy sił ludzkich, żeby zjednać sobie takiego człowieka i pozyskać jego sympatię, ale Cziczikow spróbował. Z początku wysługiwał mu się we wszelkich niedostrzegalnych drobiazgach: przyjrzawszy się uważnie sposobowi temperowania piór, którymi pisał, i przygotowawszy kilka w ten sam sposób, kładł mu je stale pod ręką; zdmuchiwał i zmiatał z jego stołu piasek i tabakę; przyniósł nową szmatkę do jego kałamarza odszukał gdzieś jego czapkę, najobrzydliwszą, jaka kiedykolwiek istniała na świecie, i zawsze kładł ją koło niego na chwilę przed końcem urzędowania; czyścił mu plecy, jeżeli były zawalane kredą ze ściany – ale wszystko to nie zwróciło na niego najmniejszej uwagi pisarza, tak jakby wcale nie miało miejsca. W końcu Cziczikow zwąchał coś niecoś o jego domowym, rodzinnym życiu, dowiedział się, że ma dorosłą córkę, o twarzy również nasuwającej myśl o młóceniu grochu po nocach. Z tej więc strony postanowił przypuścić szturm. Dowiedział się, do jakiej cerkwi chodziła w niedzielę, stawał zawsze naprzeciwko niej, czysto ubrany, mocno nakrochmaliwszy półkoszulek, i starania te osiągnęły skutek: surowy pisarz zachwiał się i zaprosił go na herbatę! I nie

zdążyli się obejrzeć w kancelarii, kiedy sprawy tak się ułożyły, że Cziczikow przeniósł się do jego domu, stał się potrzebny i niezbędny, kupował mąkę i cukier, córkę traktował jak narzeczoną, pisarza nazywał papą i całował go w rękę w sądzie wszyscy orzekli, że w końcu lutego, przed wielkim postem, będzie ślub. Surowy pisarz zaczął nawet starać się o niego u zwierzchności i po jakimś czasie Cziczikow sam zasiadł jako pisarz na jednym z wakujących miejsc. To, zdaje się, było głównym celem jego stosunków ze starym pisarzem; zaraz bowiem sekretnie odesłał swój kuferek do domu i następnego dnia znalazł się już na innym mieszkaniu. Pisarza przestał nazywać papą i nie całował go więcej w rękę, a w sprawie małżeństwa tak zakręcił, jakby o niczym nawet mowy nie było. Jednakże, spotykając się z pisarzem, zawsze uprzejmie ściskał mu rękę i zapraszał go na herbatę, tak że stary pisarz pomimo wiecznej niewzruszoności i twardej obojętności, za każdym razem potrząsał głową i mówił sobie pod nosem: „Oszukał, oszukał, diabelskie nasienie!”

Był to najtrudniejszy próg, jaki Cziczikow przekroczył. Odtąd poszło mu lżej i pomyślniej. Zaczęto go dostrzegać. […]

Wkrótce otworzyło się przed Cziczikowem o wiele szersze pole działania: powstała komisja do spraw budowy jakiegoś rządowego, bardzo ważnego budynku. Do tej komisji przyczepił się i on i okazał się jednym z najczynniejszych członków.

Komisja niezwłocznie przystąpiła do pracy. Sześć lat pracowała przy budowie; ale czy to klimat stał na przeszkodzie, czy coś innego, czy też budulec był już taki, dość że budynek rządowy w żaden sposób nie mógł wznieść się ponad fundamenty. A tymczasem na innych krańcach miasta każdy z członków komisji postawił sobie ładną kamienicę. […]

Lecz nagle: na miejsce dawnego, starego gamonia został przysłany nowy naczelnik, człowiek wojskowy, surowy, wróg łapowników i wszystkiego, co się nazywa nieuczciwością. Zaraz na drugi dzień nastraszył ich wszystkich co do jednego, zażądał rachunków, dostrzegł niedobory, sumy brakujące na każdym kroku, zauważył od razu ładne kamienice – i zaczęły się rugi. Urzędnicy zostali zawieszeni w czynnościach; ładne kamienice przeszły na własność skarbu i zostały obrócone na różne zakłady dobroczynne i domy dla kantonistów; wszyscy porządnie oberwali, a Cziczikow najwięcej. […]

Wszystko jakoś się nie kleiło. Dwie czy trzy posady musiał zmienić w bardzo krótkim czasie. Trzeba wiedzieć, że Cziczikow był człowiekiem najprzyzwoitszym, jaki kiedykolwiek istniał na świecie. Chociaż musiał się z początku ocierać o brudne towarzystwo, ale w duszy zawsze zachowywał czystość, lubił, żeby w kancelariach były

stoły z lakierowanego drewna i żeby wszystko było porządne. Nigdy nie pozwalał sobie w mowie na nieprzyzwoite słowo i zawsze się obrażał, jeżeli w słowach innych widział brak należytego szacunku dla rangi lub tytułu.

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.
Audiobook można wysłuchać pod adresem: https://zpe.gov.pl/b/PbG2bLLE8

Cziczikow oczami narratora (fragment *Martwych dusz* Mikołaja Gogola)

[...] Do służby swej zabrał się z niezwykłą gorliwością. [...] Podobnej roztropności, przenikliwości i przezorności nigdy nikt nie tylko nie widział, ale nawet o takiej nie słyszał. W ciągu trzech czy czterech tygodni poznał już tak dobrze czynności celnicze, że wiedział absolutnie wszystko: nawet nie ważył, nie mierzył, tylko z faktury poznawał, ile w jakiej sztuce jest arszynów sukna czy innego materiału; wziąwszy do ręki paczkę, mógł od razu powiedzieć, ile waży funtów. Co się zaś tyczy rewizji, to tu, jak się wyrażali nawet sami jego koledzy, miał po prostu psi węch: nie można było nie zdumieć się widząc, jak wystarczało mu cierpliwości, żeby dotknąć każdego guzika, a wszystko to było zrobione z zabójczo zimną krwią, niesłychanie uprzejmie. [...] Jego uczciwość i nieprzekupność były niewzruszone, prawie nadprzyrodzone. Nawet nie zebrał sobie małego kapitaliku z różnych konfiskowanych towarów i odbieranych rzeczy, nie przechodzących na rzecz skarbu dla uniknięcia niepotrzebnej korespondencji. Tak gorliwa, bezinteresowna służba musiała stać się przedmiotem powszechnego podziwu i dojść w końcu do wiadomości władzy. Otrzymał rangę i podwyżkę i zaraz po tym przedłożył projekt wyłapania wszystkich kontrabandzistów, prosząc tylko o środki, żeby sam mógł to wykonać. Natychmiast powierzono mu dowództwo i dano nieograniczone prawo przeprowadzenia wszelkich poszukiwań. Tego tylko pragnął.

W tym samym czasie organizowała się w obmyślony i prawidłowy sposób silna spółka kontrabandzistów; zuchwałe przedsięwzięcie dawało milionowe zyski. Dawno już miał o nim wiadomości i nawet odmówił podesłanym, żeby go przekupić, powiedziawszy sucho: „Jeszcze nie pora". Kiedy zaś dostał do swojej dyspozycji wszystko, natychmiast dał znać spółce, powiedziawszy: „Teraz pora".

Obliczenie było zupełnie słuszne. Tu przez rok mógł zyskać to, czego by nie zarobił przez dwadzieścia lat jak najgorliwszej służby. Przedtem nie chciał wchodzić z nimi w żadne stosunki, ponieważ nie będąc niczym więcej niż zwyczajnym pionkiem, niewiele by dostał, ale teraz... teraz całkiem inna sprawa. Mógł podyktować warunki, jakie chciał. [...] Najważniejsze było to, że potajemne stosunki z kontrabandzistami stały się jawnymi. Radca stanu, chociaż sam przepadł, ale przecież dał się we znaki swemu koledze. Urzędników wzięto pod sąd, skonfiskowano, opisano wszystko, co posiadali, i

wszystko to spadło na nich nagle jak grom z jasnego nieba. Jak po zaczadzeniu opamiętali się i ujrzeli z przerażeniem, czego narobili. Radca stanu nie oparł się losom i rosyjskim obyczajem rozpił się ze zgryzoty, ale kolegialny oparł się. Umiał zataić część pieniążków, jakkolwiek czujny był węch przybyłej na śledztwo władzy; użył wszystkich subtelnych wybiegów rozumu, już nazbyt doświadczonego, nazbyt dobrze znającego ludzi: tam podziałał miłym obejściem, ówdzie wzruszającym krasomówstwem, ówdzie podkadził pochlebstwem, które w żadnym wypadku nie psuje interesu, ówdzie wsunął trochę pieniążków, słowem, obrobił sprawę przynajmniej tak, że został dymisjonowany z mniejszym dyshonorem niż kolega i wykręcił się od sądu kryminalnego. Ale już ani kapitału, ani różnych zagranicznych rzeczy, nic mu nie zostało: na to wszystko znaleźli się inni amatorzy. Zostało mu dziesięć tysiączków, schowanych na czarną godzinę, oraz dwa tuziny holenderskich koszul i nieduża bryczka, jaką jeżdżą kawalerowie, i dwaj pańszczyźniani ludzie: stangret Selifan i lokaj Pietrek; oprócz tego urzędnicy komory, powodowani dobrocią serca, zostawili mu pięć czy sześć kawałków mydła dla zachowania świeżości policzków, to wszystko. […]

Rozważał i w jego rozważaniach widać było pewną dozę słuszności: „Dlaczego ja? Dlaczego na mnie spadło nieszczęście? Któż teraz nie korzysta na urzędzie? Każdy korzysta. Nikogo nie unieszczęśliwiłem, nie ograbiłem wdowy, nie puściłem nikogo z torbami, korzystałem z nadmiaru, brałem tam, gdzie każdy by brał; gdybym ja nie skorzystał, to inni by skorzystali. Dlaczegóż innym dobrze się powodzi, dlaczego ja mam ginąć jak robak? Czymże ja jestem teraz?" […]

Że nie jest bohaterem pełnym doskonałości i cnót – to widać. Kim więc jest? Widocznie łajdakiem? Dlaczegoż łajdakiem? Dlaczegoż być tak surowym dla innych? […] Wszystkiemu winno nabywanie: z jego powodu powstały sprawy, które świat nazywa nie bardzo czystymi.

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Mikołaj Gogol, *Martwe dusze*, tłum. W. Broniewski, s. 276–299.

Sprawdź się

Pokaż ćwiczenia:

Ćwiczenie 1

Wymień czynniki życiowe, które doprowadziły Cziczikowa do pomysłu skupowania martwych dusz, czyli danych osobowych nieżyjących chłopów pańszczyźnianych.

Ćwiczenie 2

Wymień te negatywne cechy i zachowania Cziczikowa, które funkcjonują w społeczeństwie nie tylko w epoce Mikołaja Gogola. Uzasadnij swoje wybory.

Ćwiczenie 3

Sformułuj dwa argumenty uzasadniające przekonanie, że śmierć jest głównym problemem w *Martwych duszach* Mikołaja Gogola i nie dotyczy tylko chłopów.

Ćwiczenie 4

Spośród sformułowań wybierz i zaznacz te, które stanowią o uznaniu życia Cziczikowa za liche (lichota życia).

- [ ] nieumiejętność doświadczania uczuć
- [ ] niepohamowana chciwość
- [ ] nadmierna chęć bogacenia się
- [ ] zawadiactwo, skłonność do łgarstwa
- [ ] cyniczna obłuda
- [ ] poszanowanie wolności

Ćwiczenie 5

Przeanalizuj przebieg rozmowy Cziczikowa z Maniłowem. Uzupełnij tabelę, umieszczając w odpowiednich miejscach spostrzeżenia o bohaterach handlujących martwymi chłopami.

Cziczikow

Mamiłow

budowanie wizerunku idealnego partnera w nabywaniu dusz

obycie w świecie

człowiek nijaki

umiejętności komunikacyjne

trudności ze zrozumieniem Cziczikowa

przesłodzony sentymentalizm

fałszywa retoryka

dbałość o wrażenie na rozmówcy

brak wykształcenia

oderwanie od życia

ugrzecznione wypowiedzi

ukazywanie siebie jako osoby wiarygodnej

Ćwiczenie 6

Oceń prawdziwość zdań. Zaznacz Prawda, jeśli sformułowanie jest zgodne z wymową *Martwych dusz* Mikołaja Gogola, albo Fałsz – jeśli nie dotyczy tej lektury.

Sformułowanie dotyczące głównego bohatera	Prawda	Fałsz
Sformułowanie *niejasne i skromne pochodzenie* wskazuje na powiązanie Pawła Cziczikowa ze szlachtą.	◯	◯
Paweł Cziczikow, szanując nauki ojca, próbował wzbogacić się jako urzędnik państwowy.	◯	◯
Paweł Cziczikow zawsze wahał się postępować niezgodnie z obowiązującymi przepisami i wbrew zasadom.	◯	◯
Paweł Cziczikow reprezentuje ludzi zdolnych, oddanych państwu i słusznej sprawie.	◯	◯

Ćwiczenie 7

Uzasadnij przekonanie, że Cziczikow jako bohater *Martwych dusz* Mikołaja Gogola stanowi hiperboliczno-groteskową ilustrację ułomności ludzkiej i jest symbolem określonej postawy wobec świata.

Ćwiczenie 8

Zastanów się nad różnicą w budowaniu pozycji finansowej przez człowieka uczciwego i nieuczciwego. Przygotuj głos w dyskusji na ten temat.

Praca domowa

> „Ten jest mądry, kto nie brzydzi się żadnym charakterem, ale utkwiwszy w nim badawczy wzrok, przenika go aż do najpierwotniejszych przyczyn”. Zinterpretuj słowa Gogola w krótkim tekście argumentacyjnym.

Dla nauczyciela

Autor: Maria Gniłka-Somerlik
Przedmiot: Język polski

Temat: *Martwe dusze* Mikołaja Gogola – historia pewnego oszustwa

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);

3) rozróżnia gatunki epickie, liryczne, dramatyczne i synkretyczne, w tym: gatunki poznane w szkole podstawowej oraz epos, odę, tragedię antyczną, psalm, kronikę, satyrę, sielankę, balladę, dramat romantyczny, powieść poetycką, a także odmiany powieści i dramatu, wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe;

10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;

11) rozumie pojęcie motywu literackiego i toposu, rozpoznaje podstawowe motywy i toposy oraz dostrzega żywotność motywów biblijnych i antycznych w utworach literackich; określa ich rolę w tworzeniu znaczeń uniwersalnych;

14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;

15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

2. Odbiór tekstów kultury. Uczeń:

2) analizuje strukturę tekstu: odczytuje jego sens, główną myśl, sposób prowadzenia wywodu oraz argumentację;

II. Kształcenie językowe.

1. Gramatyka języka polskiego. Uczeń:

1) wykorzystuje wiedzę z dziedziny fleksji, słowotwórstwa, frazeologii i składni w analizie i interpretacji tekstów oraz tworzeniu własnych wypowiedzi;

4. Ortografia i interpunkcja. Uczeń:

1) stosuje zasady ortografii i interpunkcji, w tym szczególnie: pisowni wielką i małą literą, pisowni łącznej i rozłącznej partykuły nie oraz partykuły -bym, -byś, -by z różnymi częściami mowy; pisowni zakończeń -ji, -ii, -i ; zapisu przedrostków roz-, bez-, wes-, wz-, ws-; pisowni przyimków złożonych; pisowni nosówek (a, ę) oraz połączeń om, on, em, en ; pisowni skrótów i skrótowców;

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;

2) buduje wypowiedź w sposób świadomy, ze znajomością jej funkcji językowej, z uwzględnieniem celu i adresata, z zachowaniem zasad retoryki;

4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;

5) tworzy formy użytkowe: protokół, opinię, zażalenie; stosuje zwroty adresatywne, etykietę językową;

6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca;

10) w interpretacji przedstawia propozycję odczytania tekstu, formułuje argumenty na podstawie tekstu oraz znanych kontekstów, w tym własnego doświadczenia, przeprowadza logiczny wywód służący uprawomocnieniu formułowanych sądów;

12) wykorzystuje wiedzę o języku w pracy redakcyjnej nad tekstem własnym, dokonuje korekty tekstu własnego, stosuje kryteria poprawności językowej.

IV. Samokształcenie.

1. rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;

Zakres rozszerzony

Lektura obowiązkowa

17) realistyczna lub naturalistyczna powieść europejska (Honoré de Balzac, Ojciec Goriot lub Charles Dickens, Klub Pickwicka, lub Mikołaj Gogol, Martwe dusze, lub Gustaw Flaubert, Pani Bovary);

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji.

Cele operacyjne. Uczeń:

- przedstawia fabułę utworu *Martwe dusze* Mikołaja Gogola;
- charakteryzuje postać Cziczikowa;
- ocenia postawę Cziczikowa, zajmującego się wykupem tzw. martwych dusz;
- wyjaśnia, na czym polega symboliczny wymiar postaci Cziczikowa.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

Przebieg lekcji

Przed lekcją

Zadaniem uczniów jest przeczytanie utworu *Martwe dusze* Mikołaja Gogola.

Faza wprowadzająca

W fazie wprowadzającej nauczyciel prosi uczniów, by zastanowili się, czy istnieją zawody, których wykonywanie może być trudne pod względem etycznym (tutaj można porozmawiać o pracy komornika, adwokata). Po ogólnoklasowej dyskusji nad niejednoznacznością różnych aspektów zawodowych nauczyciel informuje uczniów, że literatura stworzyła wiele takich postaci, których postępowanie stanowi symbol podobnych etycznych trudności życia. Jedną z nich jest postać Cziczkowa z utworu *Martwe dusze* Mikołaja Gogola. Uczniowie powinni znać fabułę, dlatego wystarczy, by na tym etapie lekcji zapoznali się z kontekstem do lektury, w drugim akapicie sekcji „Przeczytaj".

Faza realizacyjna

Uczniowie rozpoczynają pracę z tekstem, na podstawie którego będą charakteryzować postać Cziczikowa i jego motywacje. Odsłuchują trzyczęściowy audiobook i wykonują polecenia przyporządkowane do multimedium. Istotne jest, by uczniowie skrupulatnie wykonali charakterystykę Cziczikowa, która przyda się jeszcze w dalszej części lekcji. Następnie cały zespół klasowy wykonuje ćwiczenia: 4-6 w sekcji „Sprawdź się". W kolejnym kroku uczniowie podzieleni na grupy wykonują w tej samej sekcji ćwiczenia 1-3. Najlepsze i najbardziej trafne propozycje odpowiedzi notowane są na tablicy.

Faza podsumowująca

Uczniowie piszą list motywacyjny Cziczikowa (nauczyciel może poglądowo zaprezentować przykład). Powinien zawierać:

- wszystkie elementy formalne, czyli datę i miejsce sporządzenia, nazwisko osoby ubiegającej się o stanowisko (wskazanie stanowiska), nazwę instytucji, do której się zwraca, tytuł tekstu (list motywacyjny), zwroty grzecznościowe i podpis;

- motywacje, którymi kieruje się Cziczikow w podjęciu zajęcia, jakim jest wykupowanie danych zmarłych chłopów;
- wszystkie dotychczas zebrane informacje na temat życia i pochodzenia postaci z powieści Gogola. Ważne, by najwięcej uwagi uczniów zajęła kwestia umotywowania pisma, nie jego formalna strona, która ma funkcję wyłącznie pomocniczą.

Po ukończonej pracy uczniowie prezentują sformułowane listy motywacyjne. Cały zespół klasowy podsumowuje motywacje Cziczikowa, ale również ich wymiar symboliczny.

Praca domowa:

„Ten jest mądry, kto nie brzydzi się żadnym charakterem, ale utkwiwszy w nim badawczy wzrok, przenika go aż do najpierwotniejszych przyczyn". Zinterpretuj słowa Gogola w krótkim tekście argumentacyjnym.

Materiały dodatkowe:

- Vladimir Nabokov, *Nikołaj Gogol*, tłum. L. Engelking, Warszawa 2012.
- Dimitrij Romanowski, *Odnaleźć człowieka w człowieku. Obraz bohatera w twórczości Mikołaja Gogola*, Oświęcim 2009.

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą wykorzystać multimedium „Audiobook" do przygotowania się do lekcji powtórkowej.